

Sikorski, Bogdan

Naśladowanie Chrystusa w życiu chrześcijanina

Studia Płockie 10, 9-18

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bp Bogdan Sikorski

NAŚLADOWANIE CHRYSTUSA W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA *

Treść: Wstęp. I. Naśladowanie Chrystusa obowiązkiem każdego chrześcijanina. II. Nauczyciel i uczniowie. III. Jedyny nauczyciel. IV. Uczeń i sługa. V. Krzyż na każdy dzień. VI. Ku Bożej doskonałości. Zakończenie

WSTĘP

Idea naśladowania nie cieszy się zbyt dużą popularnością u współczesnych. Dzisiejszy człowiek uważając się za postępowego świadomie unika utartych schematów myślowych i stereotypowych działań, gdyż naśladowanie wcześniejszych wzorców wydaje się kolidować z postępem. Na formowaniu takich tendencji zaważyła również egzystencjalistyczna filozofia, która głosi niepowtarzalność poszczególnych jednostek ludzkich i ich życia.

A jednak baczna obserwacja zachodzących zjawisk społecznych ujawnia rozbieżność między teorią i praktyką. Żyjemy w czasach, które bardziej od minionych cechuje serwilizm, np. względem różnych kierunków mody. Nie oszczędziła ona nawet egzystencjalistycznej filozofii podważając tym samym zasadność jej założeń. Zerwanie z konwenansami doprowadziło szereg grup młodzieżowych do podporządkowania się nowym stereotypom w zewnętrznym wyglądzie, stroju i zachowaniach. Powszechnie wiadomo, że sukces produkcji w niektórych krajach jest wynikiem umiejętnego naśladownictwa. Na tej samej zasadzie opiera się równowaga militarna bloków politycznych w świecie oraz wiele innych działań w dziedzinie polityki, ekonomii i kultury.

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że świadomie lub nieświadomie naśladujemy innych w ciągu całego życia. W okresie dzieciństwa naśladowanie jest dominującym czynnikiem procesu wychowania. Podobnie zdobywanie różnych umiejętności w okresie dojrzałości odbywa się na tej właśnie drodze. Potrzebujemy wzorców, które stanowiąby punkt odniesienia w rozwoju naszego człowieczeństwa. Jest przeto zrozumiałe, że chrześcijanin rozwija się naśladując Chrystusa. W związku z tym ogólnym stwierdzeniem nasuwa się

* Prelekcja do katolickiej inteligencji Płocka, Płońska, Ciechanowa, Pułtuska i Gostynina skupionej w grupie ODISS, wygłoszona w dniu 16 listopada 1980 r. w kapitułarzu domu generalnego Sióstr Pasjonistek w Płocku.

kilka pytań: Czy Chrystusowe wezwanie do naśladowania Go dotyczy wszystkich chrześcijan, czy tylko wąskiego grona powołanych do specjalnych zadań w Kościele? Na czym polega naśladowanie Chrystusa? Do czego ono konkretnie prowadzi? Aby odpowiedzieć adekwatnie na postawione pytania, musimy sięgnąć do tekstów Nowego Testamentu, skąd nauka o naśladowaniu Chrystusa bierze swój początek i gdzie otrzymała swą autorytatywną interpretację.

I. NAŚLADOWANIE CHRYSTUSA OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO CHRZEŚCIJANINA

Osoba i nauka Jezusa musiały zafascynować wielu, skoro nawet faryzeusze orzekli: „świat poszedł za Nim” (J 12,19). Ze swej strony Chrystus postawił jasny warunek: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23). Przy innej okazji zaś powiedział: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem (Łk 14,25—27; Mt 10,37).

Pierwsza z przytoczonych wypowiedzi Jezusa zachowała się we wszystkich trzech Ewangeliach synoptycznych. Ewangelisci zgodnie umieszczają po wyznaniu Piotra razem z innymi pouczeniami Jezusowymi. Różnice w przekazie dotyczą głównie adresatów loginu o naśladowaniu. Według Mateusza został on skierowany do uczniów, czyli apostołów. Marek dodatkowo nadmienił o tłumie. Z kolei Łukasz rozszerzył krąg adresatów wypowiedzi do „wszystkich” (9,23). Odchylenia w relacjach ewangelistów wynikają na ogół z faktu, że każdy z nich zamierzał uwydatnić w Dobrej Nowinie o Jezusie nieco inny rys Jego mesjańskiej osobowości i działalności. Wszak sam Chrystus upoważnił ich do tego słowami: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10,16). Nie dziwi przeto, że w głoszonym orędziu różnie rozkładają się akcenty treściowe. Ewangelista Mateusz zamierzał przede wszystkim podkreślić znaczenie naśladowania Chrystusa dla apostołów, którzy początkowo nie rozumieli sensu nadchodzących wydarzeń Wielkiego Tygodnia. Po pierwszej zapowiedzi męki Piotr w imieniu pozostałych powiedział Chrystusowi: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). W odpowiedzi zaś usłyszał karcące słowa, aby zszedł z drogi. Uczeń bowiem nie powinien wyprzedzać nauczyciela w sensie udzielania mu rad i napomnień. Po tych właśnie ostrych słowach Mateusz zamieścił wypowiedź skierowaną do Dwunastu o konieczności naśladowania Jezusa, czyli pójścia za Nim drogą codziennych wyrzeczeń, a nawet krzyża. Nauka o naśladowaniu była adresowana najpierw do najbliższego grona Jezusa w celu przygotowania go do uczestnictwa w przeznaczeniu Mistrza.

Ewangelista Marek dodając wzmiankę o tłumie chciał zaznaczyć, że naśladowanie Chrystusa jest koniecznym warunkiem także dla innych, którzy decydują się zostać Jego uczniami. Jeszcze wyraźniej powszechność tego wymogu została wyakcentowana przez Łukasza. W słowie „wszyscy” zawarł on każdego bez wyjątku kandydata na Chrystusowego ucznia. Ten sam ewangelista nie omieszkał również poinformować, że druga z przytoczonych wypowiedzi Jezusa o pozostawieniu najbliższych, wzięciu krzyża i pójściu za Nim

padła publicznie wobec zgromadzonych tłumów (Łk 14,25). Nie ulega więc wątpliwości, że chodziło o istotny wymóg dla każdego wyznawcy Chrystusa.

Wniosek z Ewangelii wydaje się przeto jednoznaczny. Żaden z chrześcijan nie może się zwolnić z naśladowania Chrystusa, jeśli chce naprawdę być Jego uczniem. To stwierdzenie budzi niekiedy zdziwienie, gdyż zwykliśmy uważać naśladowanie Jezusa za specjalne powołanie określonej grupy w Kościele, która dosłownie realizuje wypowiedź o pozostawieniu ojca i matki dla swobodnego pójścia za Chrystusem. Przy okazji należy wyjaśnić, że taka mentalność uformowała się dopiero w późniejszych wiekach chrześcijaństwa, nie bez szkody dla Kościoła. W początkowym okresie było inaczej. Św. Jan Chryzostom w swych homiliach do Ewangelii Mateusza odniósł naukę o naśladowaniu Chrystusa do wszystkich chrześcijan, chociaż właśnie w tej Ewangelii jest mowa o wąskim kręgu uczniów. Zdaniem wzmiankowanego Ojca Kościoła pozostawienie rodziców i oddanie życia dla Chrystusa stanowią szczytowe wymogi, które w praktyce nie dotyczą wszystkich chrześcijan. Jednak każdy chrześcijanin winien posiadać gotowość do rezygnacji z największych dóbr ziemskich, gdyby tego wymagała wierność Chrystusowi.

Trudno dokładnie określić, kiedy naśladowanie Chrystusa zaczęło rozumieć w sensie specjalnego powołania. Jeszcze męczennicy pierwszych wieków należeli do tych, którzy słowa Chrystusa wypełnili dosłownie oddając za Niego życie i rozłączając się z najbliższymi. Św. Ignacy Antiocheński nazywał męczenników prawdziwymi naśladowcami Chrystusa. Sam mając świadomość bliskiego męczeństwa napisał do chrześcijan w Efezie następujące słowa: „Teraz dopiero zaczynam być uczniem Chrystusa i mogę mówić do was jako współuczeń”. Podobnie wyraził się w liście do chrześcijan Rzymu: „Więcej sobie cenię śmierć w Chrystusie Jezusie niż największe ziemskie królowanie. Szukam tylko Tego, który za nas umarł; pragnę tylko prawdziwych narodzin. Zrozumcie mnie więc, bracia, i nie zagradzajcie mi drogi do prawdziwego życia (...) Pozwólcie mi wchłonąć czystą światłość, bo dopiero wtedy stanę się prawdziwym człowiekiem; pozwólcie mi naśladować mękę Boga mego”.

Z nastaniem spokojniejszych czasów dla Kościoła miejsce męczenników zajęli mnisi. Do nich właśnie odnoszono zaszczytny tytuł „żołnierzy Chrystusa” (miles Christi), którym uprzednio obdarzano oddających życie za wiarę. Tym samym zawężono rozumienie naśladowania Chrystusa do specjalnego powołania monastycznego. Po edykcie Konstantyna w szeregi chrześcijan wstąpiły rzesze ludu. Wówczas jeszcze wyraźniej wyodrębniła się w Kościele elitarna grupa, z którą przede wszystkim łączono ideał naśladowania Chrystusa. Nie oznacza to, że u laikatu zanikła świadomość konieczności realizowania tego ideału. Historia Kościoła zna wiele przykładów heroicznego potraktowania słów Chrystusa o pójściu za Nim. Faktem jednak pozostaje, że w ciągu ostatnich stuleci pokutowało przeświadczenie, iż naśladowanie Pana dotyczy osób zakonnych i duchownych. Przeciętny katolik nie czuł się do tego w pełni zobowiązany.

Świadom tej mentalności sobór watykański II przypomniał naukę o powszechnym powołaniu do świętości. W dogmatycznej konstytucji o Kościele czytamy: „Wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego (...). Na osiągnięcie tej doskonałości wierni obracać powinni swe siły otrzymane według miary obdarowania Chrystusowego, aby idąc w Jego ślady i upodabniając się do wzoru, jakim On sam jest dla nich, posłuszni we wszystkim woli Ojca, z całej duszy poświęcali

się chwale Bożej i służbie bliźniemu" (KK n. 40). Ukazując zaś różne możliwości naśladowania Chrystusa w zależności od sytuacji życiowych, ojcowie soborowi następująco określili zadania ludzi pracy: „mają oni również naśladować Chrystusa, którego ręce trudziły się pracą rzemieślniczą i który wraz z Ojcem ustawicznie działa dla zbawienia wszystkich: mają Go naśladować w miłości czynnej, ciesząc się nadzieją i jeden drugiego brzemiona dźwigając, i przez samą codzienną pracę swoją wznosić się na wyższy stopień świętości, także apostołskiej" (KK n. 41). Te i im podobne wypowiedzi magisterium Kościoła jednoznacznie określają powszechność obowiązku naśladowania Chrystusa w życiu chrześcijan. Na tyle bowiem jesteśmy chrześcijanami, na ile w konkretnych sprawach upodabniamy się do Chrystusa.

II. NAUCZYCIEL I UCZNIOWIE

W opisie powołania apostołów znajdujemy słowa Chrystusa: „Pójdź za Mną”. Ewangelisci dodają, że wezwani natychmiast zostawili sieci, łódź i ojca, aby pójść za Chrystusem (Mt 4,18—22; Mk 1,16—20). Wyrażenie „pójść za kimś” ma w języku biblijnym sens dosłowny i głębszy. Zewnętrzne postępowanie było zarazem symbolem wewnętrznego naśladowania. Praktycznie pójście za kimś oznaczało naśladowanie życia tej osoby. Trzeba bowiem pamiętać, że nauczanie w czasach Jezusa obejmowało nie tylko przekazywanie określonego zakresu wiedzy, ale głównie polegało na wspólnym przebywaniu nauczyciela i uczniów. Do najważniejszych zadań tych ostatnich należało towarzyszenie nauczycielowi, bacna obserwacja jego postępowania w różnych okolicznościach oraz naśladowanie tych zachowań. Według świadectwa ewangelistów Chrystus powołał apostołów, „aby Mu towarzyszyli” (Mk 3,14) i chodzili z Nim (Łk 7,11).

Nauczanie Chrystusa miało charakter wybitnie pogładowy. W różnych sytuacjach apostołowie zapytywali Mistrza i otrzymywali od Niego wyjaśnienia. Pewnego razu Jezus w towarzystwie uczniów opuszczał teren świątyni i jeden z apostołów powiedział: „Nauczycielu, patrz, co za kamienie i jakie budowle!” Odpowiedź Jezusa była następująca: „Widzisz te potężne budowle? Nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (Mk 13,1-2). Tego rodzaju słowa musiały wywołać reakcję słuchaczy, której właśnie Chrystus oczekiwał. Kiedy później znaleźli się w zaciszu Ogrodu Oliwnego, skąd dobrze było widać cały kompleks budynków świątynnych, ponownie padło pytanie: „Powiedz nam, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to wszystko zacznie się spełniać?” (Mk 13,4). Kolejna odpowiedź Jezusa zawierała już pogłębione wyjaśnienie nadchodzących wydarzeń. W podobny sposób wygłosił On większość swych przypowieści. Okazją tych nauk były obserwacje poczynione w trakcie wędrówek przez ziemię palestyńską: widok rybaka, pasterza na czele stada, zboża dojrzewającego do żniw itp.

Bezpośredniość w metodzie nauczania zacieśniała więzy osobowe między Jezusem i uczniami, którzy uczestniczyli we wszystkich wydarzeniach życiowych Mistrza. Widzieli Go płaczącego nad grobem przyjaciela. Byli także świadkami gorącej modlitwy Jezusa, po której prosili: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Z czasem apostołowie stali się tak zaufanym gronem, że Chrystus powiedział do nich: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa

nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego" (J 15,15).

Wspólne życie Jezusa i apostołów miało doniosłe znaczenie dla kształtowania ich osobowości oraz rozwoju tradycji chrześcijańskiej. Łukasz na początku swej Ewangelii wyraźnie stwierdza, że dokładnie przebadał dostępny mu materiał. Głównym źródłem informacji dla jego dzieła był przekaz naocznych świadków, którzy towarzyszyli Jezusowi podczas publicznej działalności. Postać Mistrza tak bardzo utrwaliła się w ich świadomości, że wystarczyło zamknąć oczy, aby pamięcią odtworzyć jej szczegóły. Podobnie było ze słowami i czynami Jezusa. Nawet w całkiem nowej sytuacji uczniowie potrafili jednoznacznie określić, jak Nauczyciel postąpiłby w danych okolicznościach. Apostołowie bowiem dysponowali niewyczerpanym zasobem wspomnień i wrażeń z Jego życia. To prawda, że nie wszystkie wypowiedzi Chrystusa od razu pojęli do końca. Trzeba było światła Ducha Świętego, aby słowa Mistrza przemówiły całym bogactwem treściowym. Niemniej słowa te zostały wpisane już wcześniej w świadomość uczniów stając się miernikiem ich postępowania.

Czy wobec tego następne pokolenia chrześcijan, którzy nie widzieli Chrystusa w ciele, zostały pozbawione możliwości naśladowania Go? Mając na uwadze swych przyszłych uczniów Pan Jezus powiedział: „Błogosławię, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Wiara bowiem ustanawia jeszcze ściślejszy związek z Chrystusem niż fizyczne z Nim obcowanie. Fizyczne pójście uczniów za Chrystusem i przebywanie z Nim (J 1,35-39) było według św. Jana początkiem i zapowiedzią głębszej wspólnoty z Synem Bożym. Na temat tej właśnie więzi Chrystus powiedział: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości" (J 15,10). Naśladowanie Chrystusa polega więc na wierze w Jego słowa i wiernym zachowaniu przykazań, a zwłaszcza przykazania miłości. Do tego zaś zobowiązani są wszyscy chrześcijanie. Każdy człowiek ma dostęp do światła prawdy Chrystusowej i postępowania w niej. Do każdego z osobna Pan Jezus mówi: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12).

III. JEDYNY NAUCZYCIEL

Obyczaje panujące w szkołach rabinackich rzucają wiele światła na sposób naśladowania Jezusa przez apostołów. Sam Chrystus zgodził się na tytuł, jakim obdarzano współczesnych rabinów: „Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem" (J 13,13). Trudno jednak na tej podstawie utożsamiać stosunek apostołów do Jezusa z relacjami, jakie zachodziły między rabinami i ich uczniami.

Przede wszystkim Pan Jezus wiązał swych uczniów nie tyle z przekazywaną doktryną, ile z własną osobą. Przed Nim miały ustąpić wszelkie inne dobra i wartości. Ewangelista Łukasz zamieścił wymowny opis powołania młodego człowieka, do którego Jezus skierował słowa: „Pójdź za Mną" (Łk 9,57). Młodzieniec zaś odpowiedział: „Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca". Niewątpliwie postawa młodego człowieka zgadzała się z nakazem dekalogu, który postuluje cześć dla rodziców. Tym bardziej więc

zdumiewają słowa Jezusa: „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże”. Przytoczona odpowiedź nie odwołuje aktualności dekalogu. Stanowi ona tylko dobitne stwierdzenie, że osoba Chrystusa ma pierwszeństwo nawet przed prawem Bożym, gdyż Chrystus jest ponad wszystkim. Pójście za Nim zawsze wiąże się z rezygnacją względem innych wartości. Opisuując powołanie apostołów ewangelista zaznaczył, że „oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi, i poszli za Nim” (Mk 1,20).

Byłoby zbyt prostym uproszczeniem, gdybyśmy naśladowanie Chrystusa sprowadzili do skrupulatnego przestrzegania przykazań Bożych. Bogaty młodzieniec, o którym mówią Ewangelie, zachowywał je od swego dzieciństwa (Mt 19,20). Jezus nie pozostał obojętny na ten fakt, gdyż „spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną»” (Mk 10,21). Ze słów Chrystusa wynika, że naśladowanie Go nie wyczerpuje się w wypełnianiu dekalogu i dobrowolnie przyjętym ubóstwie. Ważniejsze jeszcze od tego wszystkiego jest całkowite i bezwarunkowe związanie się z Jego osobą. O ile w Starym Testamencie przez naśladowanie Boga rozumiano drobiazgowe wypełnianie nakazów Prawa, to Jezus żąda od naśladowających Go, aby z miłości dla Niego samego byli gotowi wyrzec się wszystkiego. W tym sensie należy rozumieć słowa: „Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,39).

Apostołowie właściwie pojęli Chrystusowe wezwanie: „Pójdź za Mną”. Z miłości do Jezusa opuścili wszystko. To całkowite oddanie siebie pozostaje w widowym kontraście z warunkami stawianymi przez innych, jak gdyby naśladowanie Chrystusa zależało tylko od inicjatywy człowieka. Błąd bogatego młodzieńca polegał głównie na tym, że pragnąc naśladować Jezusa zesta- wił Go na równi z innymi nauczycielami swej epoki. Nie dostrzegł On w Chrystusie jedyne Nauczyciela.

Zazwyczaj uczniowie rabinów dokonywali wyboru nauczyciela według osobistych upodobań, po uprzednich poszukiwaniach sławnych mistrzów, rozmowach i dysputach z nimi. W przypadku uczniów Jezusa rzecz miała się całkiem inaczej. Chrystus przypomniał im tę różnicę mówiąc: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Tym zapewne należy tłumaczyć sprzeciw Jezusa na słowa bogatego młodzieńca, który chcąc zyskać przychylność sławnego już mistrza zwrócił się do Niego słowami: „Nauczycielu dobry”. Nawet taki osąd osoby Jezusa nie wystarczał do pójścia za Nim. W gruncie rzeczy bowiem bogaty młodzieniec szukając sławnego mistrza szukał samego siebie. Być może na tej drodze zamierzał zostać sławnym rabinem. Tymczasem naśladowca Chrystusa na zawsze pozostaje tylko uczniem. Podąża bowiem za jedynym Nauczycielem, obok którego nie ma miejsca dla innych. Chrystus nie łudził apostołów przyszłą „profesurą”. Jego słowa brzmiały jednoznacznie: „nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście” (Mt 23,8).

Przykład bogatego młodzieńca świadczy o tym, że człowiek może odmówić posłuszeństwa wzywającemu słowu Chrystusa. Może odrzucić dar powołania. Pozostaje ono darem nawet wtedy, gdy spotyka się z akceptacją człowieka. Chociaż pójście apostołów za Jezusem wydaje się wskazywać na ich inicjatywę, to w rzeczywistości była to jedynie odpowiedź na wezwanie. Ewangelista Marek ujął tę prawdę słowami: „przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3,13). Św. Jan zaś przytoczył nie mniej wymowne

słowa Pana: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Naśladowanie Chrystusa jest przeto owocem uprzedzającej łaski Boga.

IV. UCZEŃ I SŁUGA

Według obowiązującej praktyki w szkołach rabinackich uczniowie musieli spełniać szereg funkcji służebnych względem nauczycieli. Do zwykłych obowiązków należało m.in. zdejmowanie obuwia i umywanie nóg mistrzowi. Umycie nóg apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy było dla nich ogromnym zaskoczeniem, gdyż Chrystus zerwał radykalnie z powszechnie uznanymi obyczajami. Nie dziwi przeto gwałtowny protest św. Piotra: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Wyjaśniająca odpowiedź Jezusa rzuca wiele światła na ideę naśladowania: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,14—15).

Podobny przykład służebnej postawy dał Chrystus uczniom usługując im przy stole. Z okazji sporu o miejsce, powiedział: „Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22,27). Była to pogładowa lekcja dla ukazania prawdy, że Syn Człowieczy „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać życie na okup za wielu” (Mt 20,28).

Służebna postawa Chrystusa wobec najbardziej opuszczonych stanowi charakterystyczny rys Jego działalności. Każdy miał dostęp do Jego nauki, nie wyłączając niewiast, którym rabinowie odmawiali prawa do studiowania Tory. Nawet apostołowie okazali zdziwienie na widok rozmowy z Samarytanką, której Chrystus objawił najgłębsze prawdy o sobie. Ewangelista Łukasz nadmienienia o Marii, siostrze zaprzyjaźnionego Łazarza, która „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie” (Łk 10,39). Chrystus pochwalił ją za to słowami: „Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (w. 42).

Chrystus chętnie obcował z ludźmi zaliczanymi do marginesu społecznego: celnikami, niewykształconymi, a nawet poganami. U tego pogardzanego przez rabinów „ludu ziemi” wykrył Jezus gorące pragnienie poznania woli Boga i wypełnienia jej. Dlatego umiłowanie ludzi prostych było tytułem szczególnej radości Mistrza. W jednej z modlitw tak dziękował Bogu: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Łk 10, 21; Mt 11,25).

Będąc Panem świata przyjął Chrystus postać sługi stawszy się podobnym do człowieka (Flp 2,7). Tej postawy służebnej wymagał także od swoich uczniów, którym powiedział: „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,26). Podobnie inna wypowiedź Jezusa określa drogę, na jakiej możemy Go spotkać: „Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20).

Uczeni żydowscy wymagali od swoich uczniów służebnych świadectw. Chrystus natomiast uniżył się przed własnymi uczniami umywając im nogi.

Nie żądał przy tym podobnej posługi względem siebie. Jedynym Jego pragnieniem było, abyśmy ten przykład odnieśli do układów międzyludzkich: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wam, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,14). Naśladowanie Chrystusa oznacza przeto służenie człowiekowi.

V. KRZYŻ NA KAŻDY DZIEŃ

Ewangeliści ściśle łączą naśladowanie Chrystusa z zaparciem się samego siebie i niesieniem krzyża. Słusznie nasuwa się pytanie o sens tych zwrotów, które niechętnie akceptujemy w naszym słowniku. W języku Nowego Testamentu „zaparcie” oznacza działania przeciwstawne do wyznawania. Piotr zaparł się Chrystusa, czyli nie wyznał Go publicznie. Takie znaczenie terminu „zaprzec” wynika również z wypowiedzi Chrystusa: „Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych; a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych” (Łk 12,8—9). Zaprzec się samego siebie oznaczałoby więc tyle, co zignorować siebie, aby wyznać Chrystusa. Gdyby Piotr nie zaparł się Chrystusa, musiałby zaprzec się siebie, a to przypłaciłby życiem. Dlatego pierwsi chrześcijanie nazywali męczenników „wyznawcami” albo „świadcami” (martyroi), gdyż ich przyznanie się do Chrystusa było opłacone życiem.

Stawiając wymóg zaparcia się siebie Chrystus żąda od nas całkowitej uległości dla swej osoby i nauki. Wszystko, co staje na przeszkodzie ku temu celowi, winno być wyeliminowane. Stąd wezwanie do opuszczenia najbliższych i gotowości złożenia ofiary z życia, gdyby te wartości stanęły na przeszkodzie w naśladowaniu Chrystusa. Św. Paweł wyraził tę myśl słowami: „świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Gal 6,14). Tak rozumiane „zaparcie się siebie” przejawia ścisły związek z naśladowaniem, gdyż pójście za Jezusem wymaga oderwania się od innych dóbr doczesnych.

Przez wzięcie na siebie krzyża Chrystusowego wypada rozumieć przede wszystkim praktykowanie miłości, która zapomina o sobie. Krzyż Chrystusa był najwyższym wyrazem Jego miłości do Ojca i ludzi. Św. Jan napisał: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (J 3,16). Według św. Pawła ofiara Chrystusa na krzyżu stanowi przejaw nieskończonej miłości, która uzdolnia chrześcijan do praktykowania jej we wzajemnym obcowaniu (Ef 5,1—2). Niesienie krzyża w każdym dniu polega więc na pełnym miłości znoszeniu braków innych ludzi, podobnie jak Chrystus znosił nasze słabości i grzechy. Nadal pozostają aktualne słowa św. Pawła: „przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was — ku chwale Boga” (Rz 15,7).

VI. KU BOŻEJ DOSKONAŁOŚCI

Idea naśladowania Chrystusa byłaby niepełna, gdyby pominąć logion o naśladowaniu Boga. Ewangelista Mateusz przekazał nam następujące słowa Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prze-

śladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie (...). Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,44,48). Oryginalność tej wypowiedzi ujawnia porównanie z analogicznym tekstem Starego Testamentu: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Jahwe, wasz Bóg" (Kpł 19,2). Nowość nauki Chrystusa polega przede wszystkim na tym, że wiąże naśladowanie Boga ze stawianiem się dziećmi Bożymi. Na tyle zaś stajemy się nimi, na ile upodabniamy się do Ojca według Chrystusowego wzoru.

Naśladowanie Boga polega na naśladowaniu Chrystusa, który według św. Pawła „jest obrazem Boga niewidzialnego" (Kol 1,15). Apostoł Narodów wielokrotnie stawiał tę prawdę za fundament dla całej etyki chrześcijańskiej. W liście do Filipian czytamy: „dopelnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko własne sprawy, ale też i drugich" (Flp 2,2—4). W uzasadnieniu tych postulatów etycznych Paweł wskazał na przykład Chrystusa, który „ogołocił samego siebie przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi" (2,7).

Tożsamość między naśladowaniem Boga i Chrystusa została wyraźnie ukazana w liście do Efezjan: „Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane, i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował" (Ef 5, 1 n). Ogólnie sformułowana zasada znalazła konkretne odniesienie w postulatach etycznych pod adresem mężów, którzy na wzór miłości Chrystusa do Kościoła powinni miłować żony (Ef 5,28).

Pawłowa nauka o naśladowaniu Chrystusa odwołuje się do największych tajemnic: wcielenia, śmierci i zmartwychwstania. Ten mistyczno-sakramentalny wymiar naśladowania posiada doniosłe znaczenie dla właściwego rozumienia go. Pójście za Chrystusem nie ogranicza się do samego naśladownictwa Jego zachowań z czasu publicznej działalności na ziemi palestyńskiej. Chrystusa spotykamy w sakramentach, które umożliwiają dostęp do uczestnictwa w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania. Możemy więc być przekonani, że przez autentyczny udział w życiu sakramentalnym zbliżamy się do ideału, któremu na imię Jezus Chrystus. W Nim spotykamy świętość Boga i dostępujemy wyniesienia do godności dzieci Bożych.

WSTĘP

ZAKOŃCZENIE

Końcowa synteza naszych refleksji zawiera sumaryczną odpowiedź na uprzednio postawione pytania. Z objawionej nauki Nowego Testamentu wynika, że naśladowanie Chrystusa jest Bożym wezwaniem i podstawowym zadaniem dla wszystkich chrześcijan. Polega ono na takim ustosunkowaniu się do codziennych spraw, które odpowiadałoby woli Chrystusa zawartej w przekazie apostoelskim. Pójście za Chrystusem zakłada ściśle związanej się z Jego osobą, nawet za cenę zrezygnowania z innych wartości, gdyby one stanęły na przeszkodzie ku pełnemu zjednoczeniu z Panem. Charakterystycznym wyrazem naśladowania Chrystusa jest ofiarna służba dla innych.

Droga ku Chrystusowi prowadzi przez uczestnictwo w sakramentach świętych. Jest to zarazem droga ku Ojcu niebieskiemu, który z miłością oczekuje na swe dzieci. Zmartwychwstały Chrystus osiągnął już kres drogi, po której my jeszcze kroczymy. Idąc za Nim i z Nim możemy mieć pewność, iż spełni się obietnica Jezusowa: „gdzie Ja jestem, tam będzie i mój służa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12,26).

Nasładowanie Boga polega na nasładowaniu Chrystusa, który według św. Pawła „jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). /postoi Narodów wielo- /krotnie stawiał to prawde za fundament dla całej etyki chrześcijańskiej. W liście do Filipian czytamy: „dopóki nie będę miał radości przez to, że dziękiem miłemu, że samemu doświadczam, że sama miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, - niczego nie pragnę. Ila nieważniwego, współzawodnicwa ani dla grzesnej chwały, lecz w pokorze ekumennie jedni drugich za wyżej się /jako od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2,3-4). W uzasadnieniu tych postulatów etycznych Paweł wskazywał na przykład Chrystusa, który „pogodził samego siebie przystawiając się, stawał się podobnym do ludzi” (Flp 2,7).

Totyzmność między nasładowaniem Boga i Chrystusa została wyrażona przez św. Pawła w liście do Hebrajczyków: „Będzie więc nasładowaniem Boga, jako dzieci nmi- /fowar, - postępowanie drogą miłości, bo Chrystus was umiłował” (Hb 8,12). Odniesienie do Chrystusa jako do Boga, które ma miejsce w liście do Rzymian, jest wyrazem konkretnego odwołania się do postaci Chrystusa do Kosmosu /pewnym miarą (Rzym 8,28). /Fawojowa nauka o nasładowaniu Chrystusa odwołuje się do najwęższych /tajemnic, wartości, smierci i zmartwychwstania. Ten mistyczny sakramen- /talny wymiar nasładowania posiada doniosłe znaczenie dla własnego form- /mienia go. Będzie za Chrystusem nie oznaczać, że do samego nasładowania /leżę zasławać z własną postaczną działalnością, lecz zwrócić się do uczestnictwa /na spotkaniu w sakramentach, które umożliwiają dostęp do uczestnictwa /w tajemniczy wieloletni smierci i zmartwychwstania. Możemy więc być prze- /konani, że praktyka autentycznego udziału w życiu sakramentalnym służy nie /do idealizacji samego siebie, lecz Chrystusa. W Nim spotykamy świętość Boga /i następująco wyrażamy się do Boga i do siebie.

ZAKOŃCZENIE

Kończąc artykuł naszych refleksji zawierał sumaryczną odpowiedź na /uprzednio postawione pytania. Z objawionej nam Nowego Testamentu wy- /nika, że nasładowanie Chrystusa jest Bożym wezwaniem i podstawowym /zadaniem dla wszystkich chrześcijan. Chrystus ono na takim ustosunkowaniu /się do codziennych spraw, które odpowiadały woli Chrystusa zawartej /w przekazie apostoła. Będzie za Chrystusem zakładać ściśle związane się /z Bogiem, a nie tylko z innymi. /W tym celu należy uczestniczyć w życiu sakramentalnym i w praktyce /życiowej, która jest wyrazem naszego uczestnictwa w życiu Chrystusa i /Boga.